Rok IV. Katowice, Czwartek dnia 22-go Czerwca 1905 Nr. 141.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
23-go czerwca: Edeltrudy, Agryp.	godz. 3 minut 39	godz. 8 min 24	23-go czerwca: Wanda księż.

Pierwszy walny wiec „Straży“

odbył się w niedzielę w Poznaniu na sali Lamberta bardzo wspaniale przy udziale około 1500 osób. Zagaił go o godz. 12 min. 15 *p. Józef Kościelski* wstępnem przemówieniem, w którem wykazywał, że trzeba nam sypać groblę przeciwko bystrym falom niemczyzny, które nas chcą zalać. Do tego sypania grobli potrzeba wielu rąk, bo pracować może każdy sam dla siebie, ale bronić musimy się gromadą. Chcemy tę falę niemiecką zatrzymać w jej przyrodzonym korycie, a czyniąc to, jesteśmy stróżami Bożego ładu i porządku. »Straż« ma być groblą naszą przeciwko zalewowi niemczyzny i ma powiedzieć przeciwnikom naszym: »dotąd, a nie dalej!«

Teraz ustanowiono biuro wiecowe. Wybrani zostali: marszałkiem p. Kazimierz Chłapowski z Kopaszewa, wicemarszałkami pp. poseł Komierowski z Nieżychowa i ks. prałat Kłos z Poznania, sekretarzem p. dr. Karwowski z Poznanania, a ławnikami grono panów z różnych stanów i okolic, między innymi dwaj przedstawiciele Górnego Śląska pp. poseł Korfanty i p. Goguliński, dwaj przedstawiciele z obczyzny pp. Frank i Kwaśniewski, a wreszcie p. Wiktor Marchlewski z Grudziądza w Prusach Królewskich.

Pierwszą mowę wygłosił *p. dr. Rydlewski* — o naszej biedzie i o sposobach na tę biedę. Wykazywszy, jak to po części my sami winniśmy naszej biedzie, jak przeciwnicy nasi chcą nas zgnieść potęgą pieniędzy i jak tylko na własne siły liczyć możemy, wzywał mówca całe społeczeństwo i jego poszczególne warstwy do wytrwałej i roztropnej pracy około podniesienia naszego dobrobytu. Niech nas nie trwoży potęga przeciwników, bo szczęście zmienne, a Bóg cudowny!

Drugi mówca, *p. poseł Chrzanowski*, mówił o naszem położeniu kulturnem. Słowo kultura — wypowiedział mówca — ma dla nas wstrętne brzmienie, bo zbyt boleśnie odczuwamy kulturę pruską. Ale nasza polska kultura jest inną. Nasz Kościuszko to uosobienie naszej kultury, a znamieniami jej miłość ojczyzny, szanowanie cudzej własności, szlachetność i uczciwość. Tę naszą kulturę wzniosłą chcą zgładzić, a my nie bronimy jej, jak należy, wspólnemi siłami i stąd grozi jej zagłada. Jedynie tylko gazety bronią skutecznie kultury polskiej, ale nie wydołają, więc powstała »Straż«, żeby stróżować kulturze polskiej na ziemi piastowskiej.

Następny mówca, *p. Seyda,* mówił o naszem położeniu prawno-politycznem. Jesteśmy Polakami, chcemy pozostać Polakami, i mamy do tego prawo. Dzieje nam się krzywda, bo obowiązki wobec państwa spełniać nam każą, ale prawa obywatelskie nam okrawają. Ku obronie zakładamy »Straż«, która zyskawszy liczne zastępy członków, utworzy obronę prawną, za pomocą której będziemy mogli dochodzić praw naszych.

Teraz zabrał głos p. *poseł Zygmunt Dziembowski* i wykazywał, jak »Straż« ma działać. Potrzebne są jak najliczniejsze zastępy członków, żeby ta »Straż« miała poważanie u Niemców i całej Europy. Powinno stanąć pod sztandarem »Straży« jakie ćwierć miliona Polaków, bo tylu nas głosuje przy wyborach do parlamentu. Dalej potrzebne są znaczne fundusze, bo walka obronna kosztuje wiele. Powinniśmy i możemy zebrać rocznie pół miliona marek. Ku rozpowszechnieniu zadań »Straży« powinniśmy mieć wszędzie mężów zaufania. Jeżeli zaś praca »Straży« ma być skuteczna, powinniśmy się przejąć duchem karności i wyrozumiałości.

Położenie nasze przypomina okręt podczas burzy. Kapitan woła: »kto żyw, na pokład« i wszyscy podróżni wspólnemi siłami ratują zagrożony statek. »Straż« woła na nas tak samo, więc stańmy wszyscy do obrony, a przeciwnikom naszym powiedzmy: »dotąd, a nie dalej!«

Następnie odczytał sekretał, p. dr. Karwowski, liczne telegramy z życzeniami dla »Straży«. Najhuczniejszemi oklaskami przyjęto telegramy z obczyzny i ostatni od bratniego narodu Czechów.

Teraz powstał dzielny gospodarz z Kujaw, *p. Królak* z Szymborza, i wygłosił piękną zachętę do szanowania ziemi ojczystej, poczem przedłożył następującą rezolucyę, którą jednogłośnie przyjęto:

»Zważywszy, że wobec stosunków panujących w zaborze pruskim społeczeństwo polskie narażone jest na stopniową utratę ziemi, mienia i kultury narodowej,

zważywszy, że niebezpieczeństwo to w ostatnich czasach znacznie się wzmogło, odkąd społeczeństwo niemieckie coraz więcej ulega wpływom wrogim polskości i coraz jawniej uprawia walkę przeciw wszystkiemu, co polskie,

wiec uznaje gwałtowną potrzebę połączenia jak najszerszych kół społecznych, aby wspólnemi siłami bronić się przeciw grożącemu niszczeniu ekonomicznemu i narodowemu, — pochwala w zupełności cele, które Towarzystwo »Straż« sobie postawiło, i drogi, któremi do osięgnięcia celów swych dążyć zamierza, oraz wzywa gorąco wszystkich rodaków, aby do Towarzystwa »Straż« jak najliczniej przystępowali i jak najgorliwiej słowem i czynem — mianowicie też przyjmując obowiązki mężów zaufania — je na każdym kroku popierali«.

Wreszcie przemówił na zakończenie marszałek wieca, p. Chłapowski, wzywając do zgodnej i wytrwałej pracy, i na tem był koniec tego wspaniałego i pamiętnego wieca.

Obyśmy go sobie dobrze zapamiętali i tak wzięli się do dzieła, żeby w dziejach naszych stał się ważnem zdarzeniem i chlubną pamiątką.

Daj to Panie Boże!

(Przyjaciel Ludu).

Położenie polityczne na Węgrzech.

Jak wiadomo, toczy się na Węgrzech między rządem krolewskim a opozycyjnem stronnictwem narodowem zacięta walka, która ostatecznie spowodowała upadek dotychczasowego ministerstwa. Należało się wobec tego spodziewać, że król teraz zamianuje ministrów z łona opozycyjnej większości, lecz tak się nie stało, gdyż król zamianował ministrów z kół urzędniczych. Nowy gabinet węgierski pod wodzą Fejervarego jest został zaprzysiężony przez króla i już wrócił z Wiednia na parlamentarną kampanię, która grozi mu niechybną klęską. Jakiej taktyki chwyci się większość opozycyjna względem nowego gabinetu, dziś jeszcze nie wiadomo. Jej przewódcy osłaniają dotychczas swoje zamiary i plany ścisłą tajemnicą. Stanowisko swoje wobec nowych ministrów zaznaczyli już dostatecznie przez skazanie ich na zupełny bojkot towarzyski, od którego nie usunęli się nawet ani zawsze grzeczny i uprzejmy Franciszek Kossuth, ani nawet prezydent sejmu Justh, który oświadczył, że poza stosunkami urzędowemi żadnego z ministrów znać nie chce. Natomiast wątpliwem jest, że przewódcy koalicyi opozycyjnej dadzą folgę żądaniom młodszych i gorętszych posłów, aby nowy gabinet powitać burzą, jakiej jeszcze nawet w sejmie węgierskim nie było. W ostatniej bowiem chwili zwrócono w łonie opozycyi uwagę, że taka taktyka mogłaby wyjść tylko na korzyść nowego rządu. Nie ulega wątpliwości, że Fejervary przywiezie z sobą reskrypt królewski, odraczający natychmiast w razie potrzeby sesyę sejmową. Jeżeli zdoła on odczytać reskrypt ten przed uchwaleniem mu votum nieufności, będzie mógł aż do ponownego zwołania sejmu pozornie chociaż odgrywać rolę parlamentarnego prezydenta gabinetu. Przeciwnie zaś, jeżeli przed odroczeniem Izby otrzyma votum nieufności, zmuszony będzie natychmiast podać się do dymisyi, poczem będzie mógł sprawować rządy tylko prowizorycznie, podobnie jak w ostatnich czasach Tisza.

Opozycyi zależy więc na tem, ażeby koniecznie uchwalić wotum nieufności i w tym celu — jak ogólnie się spodziewają — wydeleguje ona tylko kilku, a może nawet jednego tylko mówcę do uzasadnienia dotyczącego wniosku w sposób krótki i rzeczowy, poczem zaraz sejm przystąpi do głosowania. Lecz przebieg posiedzenia inny także może wziąść obrót.

Wielce niepomyślnym dla nowego gabinetu faktem jest także rozstrój, jaki jego nominacya wywołała w stronnictwie liberalnem. Słychać, że hr. Tisza usiłował nakłonić to stronnictwo, ażeby zachowywało się wobec nowego rządu biernie i neutralnie, lecz że usiłowania te napotkały na opór. Znaczna część członków stronnictwa żąda, ażeby zajęło ono natychmiast stanowisko przeciwko Fejervaremu, i ci członkowie, w liczbie rzekomo 30 do 40, zagrozili już, że w razie odrzucenia ich żądania, wystąpią z partyi.

Tak więc nowy gabinet obejmuje rządy w warunkach i okolicznościach, z jakiemi żaden chyba jeszcze gabinet w konstytucyjnem państwie nie był zmuszony liczyć się i walczyć.

Opozycyjna prasa węgierska z lubością już wydobywa na jaw wszystkie ujemne strony i tajemnice życiowe nowych ministrów. O ministrze handlu Vörösie n. p. donosi »Magyarorszag«: «Vörös był bardzo zadłużony, długi jego obliczano na 320,000 k., w ostatnim zaś czasie miał zafantowane nawet całe swoje urządzenie domowe. Tymczasem w ostatnich dniach niewidzialna jakaś ręka za pośrednictwem pewnego maklera giełdowego spłaciła jego długi, tak, że obecnie ma stosunki zupełnie uregulowane«. — Cel wiadomości tej jest jasny; ma ona wykazać, że korona po prostu — kupiła sobie nowych ministrów.

Ustępującego obecnie hr. Stefana Tiszę żegna znaczna część prasy węgierskiej względnie życzliwie. Kilka organów zaznacza, że syn wielkiego Kolomana Tiszy, człowiek ze wszechmiar zdolny i uczciwy, na lepszy los zasłużył. Ale — dodają owe dzienniki — gdzie chodzi o dobro narodu, tam nawet najlepsze tradycye rodowe i zdolności osobiste żadnej nie mogą odgrywać roli.

Nowe bitwy wśród rokowań pokojowych.

Ostatnie depesze z pola walki zaprzeczają rzeczywiście wszelkim doniesieniom o bliskim jakoby zawarciu zawieszenia broni między obu stronami wojującemi. Jeszcze wczoraj nadeszła wiadomość, że prezydent Roosewelt, osiągnąwszy swoją inicyatywą pokojową na pozór tak pomyślny skutek, dokłada obecnie usilnych starań w celu nakłonienia obu stron do chwilowego chociaż przerwania akcyi wojennej, aby rokowania rozpocząć się mogły spokojnie. Poprzednio krążyły wieści, że w tym samym celu spotkać się mają generał Liniewicz i marszałek Ojama. Tymczasem nastąpiło inne zupełnie spotkanie, bo spotkanie obustronnych straży przednich, z którego wywiązało się starcie tak znaczne i krwawe, jakiego po odwrocie Rosyan z pod Tielinu jeszcze nie było.

Starcie to nasuwa przypuszczenie, że marszałek Ojama naprawdę zabiera się do akcyi zaczepnej na całej linii. Już od tygodnia napływały doniesienia o małych utarczkach na prawem, wschodniem skrzydle pozycyi japońskich i o zajęciu przez Japończyków ważnej pod względem strategicznym miejscowości Omoso. Ostatnia ta bitwa rozegrała się na lewem, zachodniem skrzydle. Zatem i tam wojska japońskie ruszyły naprzód i zaraz w pierwszym dniu tego ruchu odniosły znaczny sukces.

Położenia miejscowości, pod którą toczyła się ta walka, dokładnie oznaczyć się nie da, ponieważ nie jest podana na mapach. Inne atoli miejscowości, wymienione w depeszach, wskazują, że starcie nastąpiło na północnym zachodzie od Tielinu, nad granicą mongolską, tam, gdzie rzeka Liao w górnym swoim biegu szerokim łukiem z zachodu zwraca się na południowy wschód. Tam w bezpośredniem niemal sąsiedztwie lewego skrzydła japońskiego — już od połowy maja stały znaczne masy rosyjskiej konnicy pod dowództwem generała Miszczenki. Zagrażały one do pewnego stopnia ruchom tego skrzydła, a co najmniej bacznie je obserwowały. Na tę pozycyę rosyjską wskazywał w końcu maja referent wojenny »Berl. Tagebl.« były jego korespondent na polu walki, pułkownik Gädke, twierdząc, że krążące już wówczas pogłoski o rzekomem odcięciu armii rosyjskiej od Charbina i Władywostoku, nie mogą polegać na prawdzie, dopóki tu, niemal pod bramami Tielinu, znajdują się znaczne zastępy Rosyan. Później nie mieliśmy wcale dokładniejszych wieści z tej strony długiej linii bojowej, wskutek czego nie wiedziano, czy generał Miszczenko zawsze jeszcze tam stoi, czy też cofnął się na północ. Dziś nareszcie dowiadujemy się, że stał on tam rzeczywiście, i że teraz dopiero spędzony został z pola. Atak, wykonany na jego dywizyę przez Japończyków, podjęty był na wielką skalę, a skończył się znów

obejściem skrzydeł rosyjskich i zmuszeniem Rosyan do pospiesznego odwrotu.

Wszystkie dotychczasowe ogólne ruchy zaczepne armii japońskich rozpoczynały się tego rodzaju atakami na skrajnych skrzydłach. Przypuszczać więc można, że wkrótce już, może nawet dziś lub jutro dowiemy się o nowej ofenzywie japońskiej na całej linii — która doprowadzić musi do nowej walnej bitwy. Wówczas też dopiero będzie można należycie ocenić obustronne położenie, strategiczną dotychczas jeszcze osłoniętę tajemnicą.

Już przed tygodniem donosiliśmy, że generał Liniewicz oświadczył się rzekomo przeciwko rychłemu zawarciu pokoju, twierdząc, że położenie jego armii jest bardzo korzystne i że wkrótce już będzie mógł przejść do skutecznej, rokującej zwycięstwo ofenzywy. Dzienniki ogłosiły nawet wspólny protest całego grona wybitnych generałów rosyjskich na polu walki przeciwko zawarciu pokoju. Jest on podpisany przez Liniewicza, Kuropatkina, Kaulbarsa, Batianowa, Rennenkampfa, Zarubajewa, Bilderlinga, Lwowa, Samsonowa, Daniłowa i Korfa, a w treści swej niemal równobrzmiący z ogłoszonem poprzednio rzekomem oświadczeniem głównego wodza rosyjskiego. Część prasy rosyjskiej przyjęło go jednakże z niedowierzaniem. Korespondent »Standardu« w Malmoe donosi: »Rozmawiałem z oficerem rosyjskim, który w tych dniach wrócił z Mandżuryi. Gdy dowiedział się on o rzekomym proteście generała Liniewicza przeciwko zawarciu pokoju i o jego twierdzeniu, jakoby stan armii rosyjskiej był świetny, zawołał z widocznem oburzeniem w głosie: Znam Liniewicza, człowiek to wielkiej zacności, który nie rozszerzałby tego rodzaju naiwnych bajek. Wiemy przecie wszyscy, że jego armia jest częściowo zdemoralizowana, częściowo wprost usposobiona rewolucyjnie. Musi być ktoś w Petersburgu, który nie pragnie, aby armia ta wróciła do kraju. Nie dziwiłbym się, gdybyśmy się w naszej biednej Rosyi okropnych wprost doczekali czasów«.

Czy i o ile te informacye owego oficera rosyjskiego polegają na prawdzie, trudno osądzić. Jeżeli atoli są mylne i jeżeli generałowie rosyjscy rzeczywiście wystąpili z takim protestem, nie licującym zresztą wcale z ich stanowiskiem wykonawców samodzierczej woli cara, w takim razie rychlej może, niż się sami spodziewali, znajdą sposobność do wykazania prawdziwości swoich twierdzeń i spełnienia szumnej swej zapowiedzi.

Że w Rosyi liczą się z możliwością dalszej walki, wskazują dwie depesze, jakie otrzymały dzienniki warszawskie. Pierwsza z nich donosi, że jeżli sprawa zawieszenia broni, lub zawarcia pokoju nie zostanie w ciągu dwu najbliższych tygodni załatwiona, to mobilizacya będzie zarządzona w połowie lipca, a obejmie okręgi wojskowe moskiewski i kijowski. Według drugiej depeszy rosyjskie ministerstwo komunikacyi zamówiło z najrychlejszym terminem dostawy 5000 wagonów i platform do transportów wojskowych.

Rokowania pokojowe rozpoczęły się więc rzeczywiście wśród niezwykłych okoliczności — bo wśród nowej wrzawy wojennej. Jaki wobec tego wezmą obrót, tego zapewne nie jest zdolny przewidzieć dziś nawet inicyator akcyi pokojowej prezydent Roosevelt.

Polska.

Zabór pruski.

Wydalenie polskich robotników.

Z Grodziska otrzymała »Pos. Ztg.« doniesie, że zatrudnieni w Kotowie robotnicy polscy z Galicyi zostali wydaloni razem ze swemi rodzinami. Żandarmi odstawili ich do granicy.

W czasach tak postępowych podobne nakazy banicyjne świadczą o wszystkiem innem, tylko nie o wysokiej kulturze. Austrya powinna w odwecie wszystkich Niemców, poddanych pruskich, wydalić.

Walka o ziemię.

»Pos. Tagebl.« rozwodzi się w dłuższym artykule wstępnym nad przechodzeniem ziemi z rąk niemieckich w polskie, i biada, że w ostatnim czasie nawet Niemcy żyjący w dobrych stosunkach finansowych sprzedali własność swoją Polakom, nie pytając nawet o Komisyę kolonizacyjną. Taki wypadek zdarzył się w Gnieźnieńskiem. »Tagebl.« zastanawiając się, jakby takim sprzedażom zapobiedz, proponuje tworzenie sądów honorowych, mających piętnować Niemców sprzedających wsie Polakom i zapowiada niedalekie założenie kilku nowych spółek ziemskich, które mają się postarać o to, aby i niemieckie gospodarstwa chłopskie w polskie ręce nie przechodziły. Także wrocławski Landbank rozszerzy swoją działalność na W. Ks. Poznańskie.

Porównując obecny stan posiadania w okolicach przeważnie niemieckich Księstwa ze stanem przed laty 80, stwierdza »Pos. Tagebl.« że polskość zrobiła tam postępy nie do uwierzenia. Wobec tego prawie nic nie znaczy działalność Komisyi kolonizacyjnej. W końcu pismo hakatystyczne wzywa wszystkich Niemców, aby w imię ofiarności narodowej skupowali niemieckich właścicieli ziemskich, zmuszonych okolicznościami do sprzedaży swoich posiadłości.

O zamachu na księdza

piszą do »Gońca Wielkop.« ze Skwierzyny nad Wartą w W. Ks. Poznańskiem.

Pewien robotnik, nieco chory na umyśle, przybył we wtorek na plebanię i prosił ks. dziekana Hannemanna o wysłuchanie go spowiedzi św. Ks. dziekan spostrzegł atoli broń skiorowaną ku sobie przez owego robotnika. Ponieważ jedna lufa rewolweru nie była nabita, a przy drugiej napastnik zapomniał odsunąć zaporę, przeto nie udał się zamach. Ks. Hannemann zawezwał natychmiast policyę, aby owego człowieka umieszczono w bezpiecznem miejscu, czego policya atoli, nie wiadomo dla czego, nie uczyniła.

W środę rano przybył napastnik do kościoła na nabożeństwo, lecz widząc, iż kościelny obserwuje go pilnie, wyszedł z kościoła. Policya ponownie zawezwana do aresztowania niebezpiecznego c..lo..ieka, znowu nie poczyniła żadnych kroków zaradczych. W czwartek nieznajomy był znowu na nabożeństwie, a kościelny obserwował go już tylko z zakrystyi, co widząc napastnik, wszedł w ławkę, gdzie nie widziany przez nikogo uszykował sobie rewolwer, a po podniesieniu zbliżył się spiesznie do wielkiego ołtarza z bronią w ręku, co widząc kobiety, wszczęły hałas. Ks. H. usunął się szybko na lewo i ocalił tem swoje życie, gdyż w tejże chwili padł strzał, a kula zdruzgotała tablicę i odbiła się o żelazne drzwiczki tabernakulum. Gdyby się ks. dziekan nie był usunął, przeszyłaby mu kula płuca.

Sprawcę zamachu aresztowano. Dziwnie zachowywała się policya wobec ks. Hannemanna, a lekkomyślne jej postępowanie oburza wszystkich, nie wyłączając innowierców. Ks. Hannemann poczyni zapewne dalsze kroki w celu zaprowadzenia na tutejszej policyi innych porządków.

Gdyby tu chodziło o zebranie polskie, rozwinęłaby policya niebywałą czynność i opiekę nad zebranymi, lecz gdy natomiast chodzi o zagrożone życie ludzkie, policya okazuje się bezczynną.

Zabór austryacki.

Klasy równoległe w Cieszynie.

Wiedeński korespondent »Głosu Narodu« pisze:

Niemcy zagięli parol na usunięcie z Cieszyna i z Opawy klas równoległych polskich i czeskich w tamtejszych seminaryach nauczycielskich męskich.

Oficyalny organ stronnictwa ludowego niemieckiego »Deutschnationale Correspondenz« donosi, że przywódcy tegoż stronnictwa prowadzą z prezesem gabinetu rokowania, by zaraz z końcem tego roku szkolnego owe klasy równoległe przenieść z obu miast powyżej wymienionych. Oficyalna publikacya daje do zrozumienia, że rokowania skończą się w sposób, pożądany przez Niemców.

Co do tego punktu muszę wyrazić powątpiewania.

Rząd nie może w owej sprawie stosować się wyłącznie do woli Niemców i robić tylko to, co pp. Niemcy dyktują. Może pójść tylko drogą kompromisową. Kompromis wymaga wysłuchania i uwzględnienia życzeń drugiej strony interesowanej, to jest Czechów i Polaków.

Dotychczas do Koła polskiego i do posła polskiego ze Śląska dra Michejdy, nikt się nie zwracał w sprawie usunięcia klas równoległych polskich z Cieszyna. Miałem zaszczyt rozmawiania w czwartek z posłem dr. Michejdą w sprawie klas równoległych polskich. Oświadczył mi wyraźnie, że Polacy na przeniesienie klas polskich z Cieszyna nie przystaną.

Zresztą gdzie rząd przeniesie klasy polskie? Do Bielska? To znowu Niemcy w Bielsku podniosą wrzawę. Innego seminaryum na Śląsku niema. Chyba więc rząd założy osobne seminaryum polskie. Lecz z takiego załatwienia sprawy najmniej zadowolonymi byliby znowu Niemcy.

Tym ostatnim uśmiecha się myśl zupełnego skasowania klas równoległych polskich i czeskich. Na taką kasatę ani Polacy, ani Czesi nie zezwolą nigdy, nietylko Polacy i Czesi Śląska, lecz również ich bracia w całej monarchii.

Wątpimy tedy, czy doniesienie owej korespondencyi jest prawdziwem.

Wiadomości ze świata.

Cesarz nie pożyczał pieniędzy.

Półurzędowa »Nordd. Allgem. Ztg.« prostuje twierdzenie znanego londyńskiego »Daily Express«, jakoby cesarz Wilhelm II zmuszony był na pokrycie swoich bieżących wydatków zapożyczać się u wielkich magnatów stanu kupieckiego i przemysłowego. »Nordd. Allgem. Ztg.« nazywa te twierdzenia »złośliwym i bezczelnym wymysłem« i donosi, że »cesarz nigdy nie pożyczał ani fenyga«.

Teod. Tom. Jeż.

Siostrzane dusze.

Powieść.

37) (Ciąg dalszy.)

Niech panie raczą opuścić mój dom... Ta (czytaj Lucyna) nic na to nie powie, ale stara się rozgada: »pan taki szlachetny, taki wspaniałomyślny«. Ja jej powiem powtórnie: niech panie raczą opuścić mój dom. Ona mnie zapyta: »dla czego!«... Dla tego, że pająk zrywa sieć i wypuszcza muchy...

I zaśmiał się głośno, klasnąwszy dłonią po nodze:

— Cha, cha, cha!

Szczęściem dworek pod Zamkowym Widem leżał dość daleko. Trzeba było jechać pół godziny. Przez ten czas bankier wciąż myślał i w myśli rachował. Powodem do zachowania były owe czterdzieści tysięcy złotych za album. Wiedział on, ile długów ciężyło na domie. Długi przechodziły wartość, ale nie o czterdzieści tysięcy. Po spłaceniu więc takowych, pozostała pewna kwota, która naturalnie dostawała się nie komu innemi, tylko Lucynie. Kwota ta mniej więcej wynosiła dwadzieścia tysięcy.

— Przeklęty album!... syknął przez zęby.

Wypędzenie przeto na ulicę kobiet posiadających dwadzieścia tysięcy, byłoby prostą psotą, objawem bezsilnej zemsty, objawem kompromitującym Armulpha, a nie dotykającym do żywego Lucyny.

Człowiek rachunkowy, rachował dalej. Przebiegł myślą cały przebieg licytacyi albumu. Przypomniał sobie wydawców pism ilustrowanych, którzy dawali pięć tysięcy. Zapytał: ile album zawierać mogło kart? — trzydzieści, czterdzieści. Wziął czterdzieści. Pięc tysięcy podzielił na liczbę kart i otrzymał sto dwadzieści pięć.

Za każdą więc kartę z osobna, czyli, za każdy rysunek wydawcy dawali sto dwadzieścia pięć złotych — to znaczyło, że Lucyna miała chleb w ręku, miała sposób do życia, można co tydzień zarabić najmniej — licząc jeden na tydzień rysunek — sto dwadzieścia pięć złotych. Pomnożył sto dwadzieścia pięć na pięćdziesiąt dwa, wypadło mu sześć tysięcy pięćset rocznego dochodu, zapewnionego z góry dla niej, którą pragnął w nędzę wtrącić.

Nie na tem koniec. Przyszło mu na myśl: a jeżeli wypędzona zechce mu zemstą za zemstę odpłacić i zacznie go chłostać karykaturami!

Uczuł się bezsilnym. Obezwładnił go książe, na którego intencyę zębami zgrzytnął.

Taki jednakże człowiek jak Armulph nie odstępuje od razu, zwłaszcza, gdy ma zemstę za podnietę. Pomyślał przez chwilę i uśmiechnął się. Wynalazł sposób zemszczenia się lepszy, niż wtracenie w nędzę, a to: palenie ofiary, na powolnym ogniu.

— Wydam ją za Jagniewicza... rzekł powoli, patrząc wesoło przez okno karety — a przez to wytrącę jej z ręki ołówek i zrobię z nią, co mi się podoba... Ha!...

W tej chwili kareta wjechała w podwórze dworku i zatrzymała się przed gankiem. Armulph wyskoczył w najlepszym humorze, posuwisto wkroczył do saloniku i szarmancko powitał panią Julię.

Pani Julia w owym czasie spuściła z tonu. Po rozmówieniu się z bankierem o Lucynę poznała, że i siebie i pasierbicę wprowadziła w fałszywe położenie, że nie słuchając Lucyny, zbłądziła — poznała to wszystko, lecz do wyjścia z fałszywego położenia i naprawienia błędu, potrzeba było determinacyi, której nie miała. Determinacyi nie miała, bo się lękała nędzy. Perspektywa niedostatku tak ją przeraziła, że uchyliła głowę przed twardą koniecznością i zdecydowała się wydać Lucynę, chociażby za Jagniewicza. Wydać — znaczyło zmusić. Determinacyi nie miała na to, ażeby podziękować Armulphowi za opiekę; znalazła ją na to, ażeby poświęcić biedną dziewczynę. Fałszywość położenia mieszkanek zamiejskiego domku była ogromna. Biła ona w oczy panią Julię i strachem ją przejmowała. Póki bowiem była tego przekonania, że Armulph o rękę Lucyny stara się dla siebie, póty w pobycie w jego willi i w życiu na jego koszcie nie widziała nic bardzo zdrożnego i nieprzyzwoitego. Gdy się wszakże dowiedziała, że o rękę Lucyny stara się dla Jagniewicza, zdrożność i nieprzyzwoitość stanęły jej w oczach, niby ciężki wyrzut sumienia. Ciężyła jej brzydka rola, jaką w całej tej intrydze mimowolnie odgrywała. Zrzec się tej roli, przez zerwanie stosunków — był to sposób najprostszy wyjścia z fałszywego położenia. Lecz po za tym sposobem, widmem głodu, chłodu i łachmanów na grzoiecie, stawało dla trzydziesto-kilkoletniej piękności zapytanie:

— Cóż się ze mną stanie?...

Do naprawienia przeto tego złego, innego sposobu nie widziała, tylko: zredukowawszy tymczasem do mniejsych rozmiarów zamiary względem samej siebie, wydać przybraną córkę za Jagniewicza.

— Wydam ją... a potem?...

»A potem?« był to znak zapytania, który się ubierał w postać bankiera. Czemuby, nie?... Trzydziestokilkoletnie nie wątpią o sobie.

Tymczasem przeto Jagniewicz tylko jeden mógł wziąść pannę, osławioną kilkumiesięcznem mieszkaniem w ustronnej willi bogacza. On tylko jeden był furtką, przez którą z tej willi pani Julja wyjść mogła w świat. Wyboru nie było. O malarzu, ani myślała. Przedstawiał się on jej jako chimera, nie przydatna ani nawet w najgorszym razie.

Armulph doskonale rozumiał to położenie. Dla tego nie miał potrzeby spieszyć się z przeprowadzeniem swego planu. Przeciwnie. Im dłużej Lucyna pozostawałaby nie jako żona, ani narzeczona Jagniewicza, tem mocniej potęgowałaby się fałszywość jej położenia. Dwadzieścia tysięcy wręczone ze sprzedaży albumu, nic rzeczy nie zmieniały. Taki drobiazg mógł uratować od nędzy wypędzone na ulicę; nie mógł naprawić reputacyi otoczonym troskliwością bankiera.

Pani Julja przeto miała interes wydać Lucynę jak najprędzej: Armulph miał interes zwlekać jak najdłużej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Choroba króla duńskiego.

Król duński Krystyan ciężko zachorował. Z powodu jego sędziwego wieku obawiają się w otoczeniu króla, że śmierć jego może nastąpić lada chwilę. Król angielski Edward, zięć króla duńskiego, jest już od 6 dni przygotowany na wyjazd do Kopenhagi.

Straszna katastrofa.

W Józówce w gub. ekaterynosławskiej przy katastrofie kopalnianej w szybie »Iwan« straciło życie 500 osób.

Deputacya z Moskwy.

Po długich układach deputacya moskiewska, złożona z przedstawicieli ziemstw i prezydentów miast, zgodziła się na przedłożenie ustne swoich życzeń w czasie audyencyi u cara, lecz prosiła o zwiększenie składu deputacyi, ażeby byli obecni przedstawiciele wszystkich stronnictw. Oczekiwana jest odpowiedź z ministeryum spraw wewnętrznych na to staranie.

Z Petersburga telegrafują do Londynu: Członkowie deputacyi ziemstw otrzymali wczoraj wieczorem zawiadomienie, że car przyjmie dziś w Peterhowie oficyalnie deputacyę ziemstw, złożoną z 14 członków. Audyencya odbyć się miała dziś w południe.

Fabryka bomb wykryta.

Z Petersburga telegrafują do Londynu, że w miejscowości Sybirskaja policya wykryła dobrze urządzoną fabrykę bomb. Znalazła w niej 8 gotowych bom a 120 niegotowych. Aresztowano 2 młodzieńców, zajętych w owej »fabryce«.

Obwarowanie Kiaoczau.

W dobrze zwykle poinformowanej »Neu. Mil. Pol. Korrespondenz« czytamy, że rząd niemiecki zamierza tak obwarować swą chińską kolonię Kiaoczau aby od strony morza mogła wytrzymać atak. Dla złagodzenia tej wiadomości dodaje, że nie ma to czasem być drugi Port Artura.

Wojak japoński żebrakiem.

W Brielen w Holandyi schwycono w tych dniach pewnego Japończyka przy żebraniu. Z papierów jego wynikało, że jest 28 letnim lekarzem, którego dyplom był w najlepszym porządku. Wojował w armii Kurokiego i bił się pod Liaojanem. Artykuł, krytykujący ostro niektóre urządzenia w służbie ambulansyjnej, który się krótko potem ukazał, przypisywano jemu. Aby ujść zasądzeniu przez sąd wojenny, uciekł do Marsylii z 7000 franków w kieszeni. Sumę tę stracił, a przy aresztowaniu znaleziono u niego już tylko 18 centów.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Kat[illegible]ce. W niedzielę po południu odbyła się na Jęzorze zapowiedziana naprzód majówka tutejszego Towarzystwa »Czytelni dla Kobiet«. Zabawa ta udała się nad spodziewanie znakomicie; zaraz popołudniu wprawdzie pogoda nie dopisywała, lecz później ustaliła się zupełnie, i liczba uczestników powiększała się coraz bardziej, a wszyscy byli rozbawieni i zadowoleni. Program zabawy był też nadzwyczaj urozmaicony; były śpiewy, deklamacye, różne gry i zabawy, wyścigi dzieci, którym w nagrodę rozdawano polskie książki, były i przemówienia, zastosowane do okoliczności, a muzyka jęzorska przygrywała dziarsko nasze piękne polskie melodye. Jednem słowem zarząd »Czytelni« uczynił wszystko, aby gościom swym zabawę jak najbardziej uprzyjemnić i urozmaicić; uczestnicy nie szczędzili też uznania paniom z zarządu »Czytelni«, a szczególnie prezesowej p. Szyperskiej, która tak gorliwie pracuje nad rozwojem »Czytelni«.

Liczne zastępy uczestników, należących do wszystkich warstw i stanów naszego społeczeństwa na Górnym Śląsku, oraz bardzo liczni goście z Galicyi i Królestwa — to wymowny dowód, jak wielkie sympatye zdobyły sobie nasze »Czytelnie dla kobiet«, a niedzielna uroczystość na Jęzorze zapewne sympatye te znacznie jeszcze powiększy u ludu naszego, a mamy nadzieję, że powiększy także liczbę gorliwych członków tych tak ważnych dla naszej sprawy polskiej Towarzystw. To będzie tez i najodpowiedniejszem i zapemne także najprzyjemniejszem podziękowaniem dla tych naszych polskich niewiast, które tak gorliwie poświęcają się sprawie uświadamiania narodowego naszych matek polskich.

W Brzęskowicach wydarzyło się w tych dniach następujące straszne nieszczęście. Ulicą Wiejską jechał wóz naładowany sianem, należący do jakiegoś żyda z Austryi. Wóz najechał na 11 letniego syna oberżysty Mumerta. Koła przeszły chłopcu przez piersi i chłopiec odniósł tak ciężkie rany, że niedługo potem umarł. Woźnica, który pędził drogą, został aresztowany.

Zabrze. Przed sądem tutejszym stawał kelner Drewniok, oskarżony o oszustwo. Wałęsał on się w obwodzie przemysłowym i mienił się być »doktorem«, który może uleczyć każdą chorobę. Schwycił też cały szereg głupich, którzy mu wierzyli i płacili grube pieniądze za »cudowoe« leki pana doktora. Sąd uznał go winnym oszustwa i skazał pana doktora na 6 miesięcy kozy.

Łabęty. Ozdobą Łabęt jest piękny park hr. Welczka, który oddał park do użytku publiczności. W tych dniach jacyś niegodziwcy uszkodzili w parku rozmaite drzewa, palmy i kwiaty, powyrywali je z ziemi i rozmyślnie poniszczyli. W obec tego hr. Welczek kazał park zamknąć i nie wolno teraz nikomu tam przebywać. Dla mieszkańców Łabęt jest to rzeczą bardzo przykrą, bo obecnie nie mają gdzie odbywać wycieczek. Dla kilku niegodziwych zbrodniarzy cierpieć musi całe obywatelztwo. Oby policyi udało się wyśledzić niegodziwców, iżby ich można ukarać, jak na to zasłużyli.

Lubliniec. Z Częstochowy piszą nam, że tamtejsze Towarzystwo »Lutnia« urządza w niedzielę 25 b. m. majówkę w polskich Herbach na pograniczu Górnego Śląska i Królestwa.

Majówka przeplatana będzie orkiestrową muzyką, śpiewami na głosy, deklamacyami i t. d.

O godz. 5 po południu przedstawienie amatorskie bardzo treściwych sztuk.

Towarzystwo »Lutnia« zaprasza niniejszem bardzo uprzejmie Braci z Górnego Śląska i prosi gorąco o wzięciu w majówce jak najliczniejszego udziału nietylko z bliższych, ale i z dalszych okolic.

Towarzystwo wybrało miejsce majówki na pograniczu, żebyśmy mogli się poznać przy tej sposobności.

Więc do lotu Rodacy z ziemi Piasta. Oczekujemy Waszych drużyn na dworcu w pruskich Herbach o godzinie 12 i 3 po południu w czasie przyjazdu pociągów.

Z dworca pruskich Herbów na miejsce majówki jest tylko 10 minut. Paszport (Półpasek) dla każdego wycieczkowca bezwaruokowo potrzebny. Wstęp na koncert i t. d. jest wolny.

Bliższej informacyi w sprawie majówki udziela wprost »Lutnia« w Częstochowie i p. M. Rzeźniczek w Lublińcu.

Z za kordonu.

Z Sosnowca. W wtorkowym numerze »Górnoślązaka« umieściliśmy koreapondencyę o zajściu w walcowni Hulczyńskiego, w której to korespondencyi został zaczepiony p. Elkuchen (nie Oelkuchen, jak to mylnie korespondent podał). Wszelkie zarzuty, skierowane w tej korespondencyi przeciwko p. Elkuchenowi, są bezpodstawne. Pan Elkuchen przybył do naszej redakcyi i prosił nas o sprostowanie tej wiadomości, oświadczając co następuje:

»Nigdy nie byłem i nie jestem Niemcem, urodziłem się w Warszawie, a więc fakt ten sam świadczy o tem, że jestem Polakiem. Pracuję w fabryce Hulczyńskiego już przeszło 20 lat, i robotnicy z mojej osoby byli zadowoleni. Dopiero podczas ostatnich rozruchów kilku podżegaczy namówiło robotników, aby domagali się mego usunięcia z fabryki. Namowom tym robotnicy ulegli i zastrejkowali, ponieważ na żądania robotników dyrekcya zgodzić się nie chciała.

Znamienną jest rzeczą, że delegaci oświadczyli mi w imieniu robotników w obecności p. Kronenberga, iż osobie mojej nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Danego słowa jednak nie dotrzymano, bo pokaleczono mnie dość niebezpiecznie.«

Pan Elkuchen pokazywał nam kopię listu, który wysłał do dyrekcyi fabryki, prosząc, aby nie zamykano fabryki dla miłej zgody, aby nie narażać setek robotników na nędzę i głód, coby nastąpiło, gdyby robotników pozbawiono możności zarobkowania, zamykając fabrykę na 3 miesiące. Podał się też p. Elkuchen do dymisyi, pomimo tego, że dyrekcya fabryki pod żadnym warunkiem nie chciała się zgodzić na tą dymisyę.

Z naszej strony dodać musimy, jeżeli zapewnienia p. Elkuchena są prawdziwe, a nie mamy najmniejszych powodów, aby im nie wierzyć, to wyrządzono mu wielką krzywdę. Smutną jest to rzeczą, jeżeli robotnicy pozwalają się używać do tego, aby jednostki mogły zaspokoić swoją zemstę. Bracia nasi w Królestwie powinni bardzo skrupulatnie badać, czy ten lub ów urzędnik tyle nagrzeszył, że trzeba się dopominać jego usunięcia z posady. Wiemy barbzo dobrze, że socyaliści bobrują w Królestwie i tym przecież zależy na tem, aby niezgoda pomiędzy pracodawcami i robotnikami była jak największa, gdyż tylko w takim razie mogą swą niecną robotę dalej prowadzić.

Z dalszych stron.

Botrop. Szanownym rodakom z Botropu i okolicy zwracamy uwagę na dzisiejsze ogłoszenie p. Józefa Świętego. Polecamy go jaknajusilnej względom tamtejszych rodaków, prosząc, by gorliwie popierali jego nowo założone przedsiębiorstwo. P. Józefa Świętego znamy jako dzielnego działacza i gorliwego pracownika na niwie narodowej, więc żywimy nadzieję, że i nasi rodacy z obczyzny nie odmówią mu poparcia.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Przygotowania do dalszej wojny.

Berlin. Tutejsza wielka fabryka broni Loewe i Sp. otrzymała od rządu rosyjskiego zamówienia na 200 milionów nabojów karabinowych, które mają być dostarczone najpóźniej dnia 1 sierpnia. Ten wczesny termin dostawy wzbudza tu — wobec toczących się rokowań pokojowych — wielkie zdziwienie.

Cholera w Charbinie.

Petersburg. Generalny sztab rosyjski otrzymał od jeneralnej intendantury armii w Charbinie alarmujące doniesienie, że epidemia cholery szerzy się tam w przerażający sposób. Położenie jest niezmiernie groźne. Cholera ogarnęła już 21 szpitali, w których mieści się 26 000 chorych i rannych. Intendantura żąda natychmiastowej rozległej pomocy lekarskiej.

Okrucieństwa rosyjskie.

Londyn. »Daily Telegraph« donosi z Tokio o barbarzyńskim napadzie kozaków na szpitale polne. Mianowicie z końcem maja oddział kozaków napadł na japoński szpital polny; kozacy zaczęli strzelać, a następnie przypuścili atak lancami. Wielu lekarzy i pozostających w szpitalu rannych zabito, kilku chorym Japończykom odcięli kozacy głowy szablami i uciekli dopiero, gdy pojawiły się wojska japońskie koło Tajpuszin.

Rokowania bez przeszkody.

Waszyngton. Poseł japoński Takaira zawiadomił prezydenta Roosevelta, że pełnomocnik japoński będzie mógł przybyć do Waszyngtonu do dnia 1 sierpnia br. Jeżeli Rosya zgodzi się na to, konferencya będzie się mogła zebrać. Ambasador rosyjski hr. Cassi po wizycie w Białym domu oświadczył, że rokowania odbywają się bez przeszkody.

Londyn. Z Waszyngtonu donoszą, że rokowania mają przebieg zadowalniający. Dotychczas jednakże ani Japonia, ani Rosya nie zamianowały jeszcze swoich pełnomocników; także czas, w którym zebrać się ma konferencya, nie jest jeszcze oznaczony. Jeśli ambasador rosyjski hr. Cassini wymienił jako jednego z pełnomocników Rosyi ambasadora Nelidowa, to było to tylko jego prywatne przypuszczenie.

Rada nad warunkami pokoju.

Londyn. Z Tokio donoszą, że odbyła się tam wielka narada dygnitarzy państwowych, w której między innemi wzięli udział prezes ministrów Katsura, minitsrowie Komura i Taranczi, dalej Ito i Jamagata. Przedmiotem obrad była wyłącznie kwestya warunków pokojowych.

Przemówienie ks. Trubeckiego.

Londyn. Petersburki korespondent »Daily Telegraphu« donosi pismu swemu treść przemówienia przywódcy deputacyi ziemstw, księcia Trubeckiego, na audyencyi u cara.

Książe wskazał przedewszystkiem na ogromną a ogólną nędzę ludu wiejskiego w całem państwie i na wzrastające z tego powodu słuszne zupełnie niezadowolenie wśród ludu. Dalej rzekł książe, że wszystkie ustawy i ukazy cara albo wcale nie są wykonywane, albo też niezgodnie z ich tendencyą i treścią. Wobec tego dziwić się nie można, że lud traci już zaufanie do władz i wszelką nadzieję, że przy obecnym ustroju państwowym jego położenie polepszyć się może. Dla uporządkowania stosunków wewnętrznych w państwie potrzeba koniecznie zwołania reprezentacyi narodowej, ale nie stanowej, nie zależnej od czynownictwa, lecz wybranej w sposób wolny, przez cały naród. Dalej potrzeba, aby przed wyborami i podczas wyborów wolno prasie roztrząsać swobodnie wszelkie sprawy państwowe, które stanąć muszą na porządku obrad Rady narodowej.

Odpowiedź cara.

Petersburg. Odpowiedź cara dana deputacyi kongresu ziemstw i burmistrzów miast, brzmi jak następuje:

»Jestem szczęśliwy widząc was i słysząc. Nie wątpię, że wy, moi panowie, przepełnieni byliście gorącą miłością ku ojczyźnie, gdyście postanowili zwrócić się bezpośrednio do mnie. Z Wami i wespół z całym narodem jestem głęboko zasmucony z powodu trosk, jakie wojna przyniosła Rosyi i dalszych trosk, które jeszcze przewidzieć należy, niemniej z powodu wewnętrznych niepokojów. Usuńcie wszelką wątpliwość: Moja wola jest decydującą i niezachwianą. Sprawa dopuszczenia wybranych zastępców do współpracownictwa w sprawach państwowych zostanie załatwioną. Czuwam ciągle nad tem dziełem i poświęcam się mu. Możecie to swoim braciom na wsi i w mieście powiedzieć.

»Jestem mocno przekonany, że Rosya z obecnych prób wyjdzie odmłodzoną. Oby jak dawniej zapanowała jedność między carem a całą Rosyą i zgoda między mną a ludami, zamieszkującemi ziemie rosyjskie, jedność i zgoda, które powinny stanowić podstawę porządku rzeczy, odpowiadającego prawdziwym zasadom rosyjskim. Wierzę, że jest szczerem życzeniem panów pomagać mi przy spełnianiu tego zadania.«

Sprawy towarzystw.

Siemianowice. Baczność! Tow. gimn. »Sokół« odbędzie swoje posiedzenie w niedz. 25 czerwca o godz. 4 po południu w Katowicach w Sokolni przy ul. Heinzla nr. 4. Upraszamy o punktualność i o liczny udział, ponieważ przyjdą ważne sprawy pod obrady. Goście mile widziani. Czołem! Wydział.

Roździeń. Tutejsze towarzystwo katolickie »Kasyno« odbędzie w niedzielę, dnia 25 czerwca swe Walne Zebranie. Uprasza się szan. członków, aby się licznie stawili. Goście mile widziani. Zarząd

Król. Huta. Posiedzenie Kółka Towarzyskiego w Król. Hucie odbędzie się w niedzielę dnia 25 bm. po południu o godz. 5 w Sokolni ul. Hajducka 46, w podwórzu. Porządek dzienny zostanie na posiedzeniu ogłoszony. Szan. członków i przychylnych naszemu Tow. gości uprasza się o liczne przybycie. Zarząd.

Biskupice. Tow. kat. młodz. i mężów odbędzie przyszłe zebranie w święto Bożego Ciała. Uprasza się wszystkich członków do zebrania się rano o godz. 7, a potem wyruszymy do kościoła. Uprasza się także podchorążych o przyniesienie także z sobą szarp i oznaki. Zarząd.

Botrop. Tutejsze towarzystwo polskie pod opieką św. Barbary odbędzie swe miesięczne posiedzenie w niedzielę 25 czerwca b. r. po nieszporach polskich. Szanownych członków uprasza się o jak najliczniejszy udział. Goście mile widziani. Zarząd.

Od Ekspedycyi.

Od 1-go lipca nie będą mieć agen[illegible] »Górnoślązaka«:

W Bogucicach p. Krzyżowska.

W Pszowie p. Klimek.

Na Orzegowskiem (Gutehoffnungshütte) p. Emanuel Szeja.

Następny numer „Górnoślązaka“ wyjdzie z powodu Bożego Ciała na sobotę o zwykłym czasie.

Do szan. Rodaków w Botrop i okolicy!

Z dniem 1-go lipca otwieram w **Botropie** przy **ul. Głównej 30** przystanek kolejki ulicznej

skład bielizny i kapeluszy dla panów.

Specyalności:

Bielizna, koszule, krawatki, kapelusze i t. d.

Zasadą moją jest rzetelna usługa polska. Szan. Rodaków proszę uprzejmie o poparcie mego przedsiębiorstwa i pozostaję

z głębokim szacunkiem

Józef Swięty.

Baczność rodacy!!!

...dyne polsko-katolickie źródło zakupna **kos żniwnych w Pleszewie!!**



Kosy kowalskie

z angielskiej stali »Sheffield« ze znakiem trzech koron **pod gwarancyą** za każdą sztukę, to znaczy: każdą kosę, któraby **nie była dobra, odbieram i daję za nią bezpłatnie inną.**

Nr. 1.	Nr. 2.	Nr. 3.
Dł. 85 cm.	100 cm.	110 cm.
C. 4,50 m.	5,00 mk.	5,50 mk.
Nr. 4.	Nr. 5.	Nr. 6.
Dł. 115 cm.	120 cm.	130 cm.
C. 6,00 mk.	6,50 mk.	7,00 mk.

Kosy kute

z angielskiej stali srebrnej, każdą sztukę pod gwarancyą.

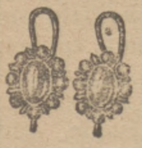
Nr. 10.	Nr. 20.
Długość 85 cm.	100 cm.
Cena 3,00 m.	3.50 mrk.
Nr. 30.	Nr. 40.
Długość 110 cm.	115 cm.
Cena 4,00 mk.	4,50 mrk.

Dobre młotki po 60 fen., a babki po 50 fen. za sztukę.

Nadmieniam, że wysyłam tylko **wprost**, nie utrzymując **żadnych agentur** przez zaliczkę pocztową. Opakowania i portorya ponad 5 sztuk nie liczę wcale.

Ponieważ konkurencya kosy moje naśladuje wysyłając cenniki podobne do moich, dla tego proszę Szan. Rodaków objaśniać swoich znajomych, aby tylko wprost do mnie po prawdziwie dobre kosy się udawali.

Mój adres jest: **A. Noskowicz, Pleszew**
(Pleschen Prov. Posen.)



Tanie ceny!



Wielki wybór!



Zegarki, ozdoby

kupuje się najlepiej u

biżuteryjne wszelkiego rodzaju

Józefa Machatzek,

Laurahuta-Siemianowice.

Warsztat reparacyjny dla zegarów i biżuteryi.

Proszę sobie natychmiast zamówić ten oto

fonograf



z 5-ciu walcami koncertowemi najnowszej konstrukcyi, z melodyami polskiemi, już za **15,00 mk.**, dawniej nie tak udoskonalone 50,00 marek.

Walce zupełnie nowego wynalazku można użyć do każdej wielkości fonografów i wysyłam takowe z zdjęć najnowszych w wszystkich językach, sztuka **po 1,00 mk.**

Muzyka Chopina, Moniuszki i t. d.

Szczególną uwagę zwracam na walce z polskiemi śpiewami, jak: »Pieśń wieczorna«, »Dziewczę z buzią jak malina«, »Gdzie dom jest mój«, »Krakowiak«, »Szumią jodły na gór szczycie«, »Dumka z Halki«, »Kozak«, »Dwaj grenadyerzy« itd. itd. Spis śpiewów wysyłam na żądanie.

Nowość! Śpiewy z oper polskich! Nowość!

Tak samo mam na składzie większe i mniejsze **gramofony** z płytami, **membramy** do nowych zdjęć i t. d.

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. Adresować proszę:

M. Rzeźniczek
Lublinitz O.-S.

Bank ludowy
w Koźlu

ul. Odrzańska 97 w domu p. Trzebiatowskiego

przyjmuje wkładki oszczędności zacząwszy od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich

4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznem

3½% za wypowiedzeniem miesięcznem

3% za wypowiedzeniem trzydniowem;

udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po 5%.

Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.

Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedziel i Swiąt; godziny kasowe od 8—12 przed poł. i od 2 do 5 po południu.

O **Patenty** wystarają się i użytkują takowe **Heimann & Co.** **Katowice** G.-S. plac Fryderyka 3.

Największy skład na miejscu.

Do budowania

polecam swój dobrze zaopatrzony skład belek żelaznych (tregrów), tektury na dachy (papy), tektury izolacyjnej, zamków, obręczy, gwoździ, ankrów, pump, oraz trzciny na sufity, pieców każdego rodzaju, cementu, gipsu itd. po niskich cenach.

Emanuel Kozak, Mikołów,
skład żelaza i materyałów budowlanych.

Nowość!!! Baczność!!!

Pocztówki z podobiznami zasłużonych mężów-Polaków na Śląsku jak **ks. kanonik Ficek, ks. prob. Szafranek, ks. prob. Michalski, ks. proboszcz Stabik, ks. Lubecki, ks. Radziejewski, ks. Przyniczyński Karol Miarka, Juliusz Ligoń** wyszły z druku. Dalsze, jak **ks. prob. Bączek, ks. Damroth, Lompa** są w druku. Za nadesłaniem 90 fen franko cała serya (9 sztuk). Odprzedającym rabat. Do nabycia u **A. Ligonia**, w Katowicach, ul. Stawowa 16 i w **księgarniach „Górnoślązaka“.**

Dom. Pszów i Krzyszkowice

na Górnym Sląsku stacya kolei Czernitz

zredukowały ceny drzewa znacznie. Są więc teraz **ceny stałe,** a pieńkowe nie 20, lecz tylko **10** fen. od talara się płaci. Jest tam jeszcze pewna ilość

drzewa porządkowego

jako to: **olsze, brzezina i dębowe,** a także i kilkanaście set metrów

drzewa szczapowego na opał.

Są tam także **folwarki** 300, 500, 700 i 1000-morgowe na wieloletnie spłaty do sprzedania.

Telefon nr. 1195.

Bank ludowy — Volksbank

e. G. m. u. H.

w Król. Hucie G.-S., ul. Templa 5 I. p.

udziela

pożyczek na weksle

a płaci od złożonych pieniędzy:

4 od sta za półrocznem wypowiedzeniem,
3½ od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
3 od sta za tygodniowem wypowiedzeniem.

Oszczędności przyjmuje się już od 1 marki począwszy aż do dowolnej wysokości.

Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych 3 dniach miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od złożonych w dniach od 4-go—16-go za pół miesiąca.

Bank jest otwarty od 8—12 przed poł. i od 2—4 po poł.

Telefon nr. 1195.

Makulaturę

ma tanio do sprzedania

Księgarnia „Górnoślązaka“.

Za darmo
elegancki zegar salonowy

otrzyma każdy, kto zakupi u mnie 1000 papierosów „MIRODIS“ z wyśmienitego tureckiego tytoniu. — Cena hurtowna 14,00 mk.

I. Malczewski, Katowice ul. Pocztowa 8

skład cygar i fabryka papierosów.

Książki dla wszystkich

poleca

KSIĘGARNIA „GÓRNOŚLĄZAKA“

w Katowicach, ul. Beaty nr. 16.

Historya literatury polskiej część I 25 fen., **część II**	50 fen.
Polacy w Ameryce	38 fen.
Początki walki słowiańsko-niemieckiej	50 fen.
Marya Konopnicka, szkic krytyczny	50 fen.
Hipolit Taine i jego poglądy na filozofię, psychologię i historyę	50 fen.
Julian Klaczko, sylwetka literacka	25 fen.
Kazimierz Brodziński i jego dzieła	25 fen.
John Ruskin i jego poglądy	25 fen.
Stanisław Moniuszko, jego życie i dzieła	25 fen.
Mikołaj Wierzynek, zarys historyczny	25 fen.
Józef Korzeniowski, jego życie i pisma	50 fen.
O komedyach Aleksandra hr. Fredry	50 fen.
Ryszard Wagner i jego dramaty muzyczne	50 fen.
Fryderyk Chopin, jego życie i dzieła	25 fen.
Aleksander Świętochłowski jako beletrysta	38 fen.
Jędrzej Śniadecki, jego życie i dzieła	50 fen.
Józefa Kremcza poglądy na sztukę i historyę	38 fen.
Jan Kochanowski i jego dzieła	38 fen.
Marcyza Żmiczkowska i jej dzieła	50 fen.
Król Kazimerz Wielki, zarys historyczny	60 fen.
O Samokształceniu	50 fen.
Ruch i ćwiczenia cielesne	25 fen.
Zasady estetyki w zarysie popularnym	50 fen.
Oświetlenie współczesne	25 fen.
Ekonomia polityczna czem jest i czego uczy	38 fen.
Co jest filozofia i co o niej wiedzieć należy, część I	50 fen.
„ „ „ „ „ „ „ „ „ „ II	38 fen.
Najdawniejsze wynalazki	25 fen.
Wpływ umysłu na ciało	25 fen.
Wychowanie dzisiejsze	25 fen.
O ideale doskonałości	25 fen.
Fizyczne wychowanie dzieci	25 fen.
Pielęgnowanie dziecka w pierwszym roku jego życia	50 fen.
Wychowanie dziecka do lat 6-ciu	50 fen.
Jak pielęgnować dzieci zdrowe i jak leczyć chore	25 fen.
Dla rodziców rady i wskazówki przy wychowaniu dzieci	25 fen.
Nauczycielstwo i pedagogia	50 fen.

i t. d. i t. d.

Na koszta przesyłki należy dołączyć do 25 fen. 3 fenygi, do 50 fen. 5 fen. Zamówienia prosimy przesyłać pod adresem:

„Górnoślązak“, Kattowitz O.-S.

Polski zakład dentystyczny
Katowice,
ul. Holcego nr. 5 p.
W. Skulicz,
leczy, plombuje, wprawia i wyrywa zęby bez bólu.

Gospodarstwo

moje około 13 mórg dobrej żytn. ziemi mam z powodu choroby zaraz na sprzedaż z obsidwami i inwentarzem, budynki masiv.

Adolf Doleżych
Wielepole-Piechowitz.

1000

sztuk **gramatyk polskiego** języka zakupiłem i na żądanie wysyłam franko już za **1,40** mk. — Dla samouków, chcących się wydoskonalić w języku polskim, jak wogóle dla ludu górnośląskiego, gdzie szkół polskich nie mamy, powyższa gramatyka jest bardzo praktyczna, z której nie tylko starsi, ale i dzieci mogą się naszego pięknego języka nauczyć. Z powodu tego, że jest po bardzo przystępnej cenie, znajdować się powinna w każdej rodzinie.

Należytość można w znaczkach pocztowych przesłać i zamawiać pod adresem:

Księgarnia M. Rzeźniczek
Lublinitz O.-S.

Gospodarstwo

dom szkolny, z budynkami masywnie murowanemi, 30 mórg dobrego pola i łąk, wszystko blisko gospodarstwa, przy szosie, niedaleko kościoła, mam tanio do sprzedania. Cena około 22 500 mk. W domu jest 11 izb, które przynoszą dużo komornego jako szkoła. Wpłata niska.

Ludwik Habrajski
Sieraków (Schirokau O.-S.)

Z powodu starości zamierzam moje 35 mórg wielkie

gospodarstwo

z żywem i martwem inwentarzem w całości lub też w części sprzedać.

Jan Grabowski, Lubsza
pow. lubliniecki,
(stacya kol. Stalhammer.)



Kołowce. . . .
Przynależności.
Warsztat reparacyjny.
Th. Kostowski
Nowawieś przy Wirku.

Pewna egzystencya!

Z powodu przeprowadzenia jest natychmiast do sprzedania dobrze zaprowadzony

Interes kolonialny, piwa i wina.

Sklep znajduje się w bardzo korzystnem położeniu, tuż przy dworcu i kopalni. Zgłoszenia przyjmuje

Józef Hummel w Orzeszu
w pobliżu lazaretu knapszaftow.

Kosy

w znanych, dobrych gatunkach pod gwarancyą za kazdą sztukę poleca

Emanuel Kozak
Mikołów
skład żelaza i materyałów budowlanych.

Kuźnia

do wydzierżawienia. Bliższe szczegóły da

Józef Jankowski,
oberżysta
w Mikołowie (Nicolai O.-S.)
ul. Dworcowa.

Obsługę chorych

i masażę wykonuje

Klara Häusler, Katowice,
Holteistrasse 18 I na prawo.

Potrzebowana, jeszcze w dobrym stanie utrzymana

maglownia

jest tanio do sprzedania u

Rozalii Settnik
w Mikołowie, ul. Kanałowa.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny Antoni Wolski w Katowicach.